

Syndrom ostatniej dniówki

WYPADKI *W wyniku niefrasobliwości i łamania przepisów bhp giną najbardziej doświadczeni górnicy.*

KAJETAN BEREZOWSKI

kberzowski@gornicza.com.pl

Zwiększona liczba wypadków przy pracy tuż przed zakończeniem kariery zawodowej budzi uzasadniony niepokój zarówno wśród pracodawców, jak i związkowców. Zdaniem tych drugich problem wymaga szczegółowej analizy i jak najszybszego rozwiązania.

Od przejścia na emeryturę dzieliły go niemal godziny. Ślusarz, rewident szybów w kopalni Krupiński. Rozliczył się z narzędzi, dostał obiegówkę... Tragiczne zdarzenie sprawiło, że nie wyjechał już więcej na powierzchnię. Podobnych wypadków zdarza się coraz więcej. Trzy lata temu pracownik obsługi przenośnika ścianowego zginął uderzony odłamkiem skały. Decyzję ZUS o przejściu na emeryturę nosił od kilku dni w kieszeni. Koledzy zapamiętali go jako wzorowego pracownika, który przestrzegał młodszych górników, aby nie lekceważyli przepisów bhp. Związkowcom z ZZG znany jest również przypadek górnika, który wciągnięty do stacji zwrotnej przenośnika stracił nogę. Następnego dnia miał już być na upragnionej emeryturze.

Zdaniem Edyty Koźmińskiej, psycholog w kopalni Piekary, na wypadkowość tuż przed emeryturą wpływ ma wiele czynników.

Byle szybko

– To podobna sytuacja jak przed urlopem, byle szybko, byle doczekać do końca dniówki. Człowieka gubią wówczas dekoncentracja i rutyna. W grę wchodzi ponadto przemęczenie, a w sytuacjach, gdy pracownik zmuszony jest odrabiać chorobowe, odzywa się wewnętrzny bunt. „Przecież mnie tu już

dawno powinno nie być, a przepis stanowi inaczej. Gdzie jest sprawiedliwość?” – pytają sami siebie. Ci ludzie czekają na emeryturę jak na zbawienie, a tymczasem spotyka ich coś, co nie jest zgodne z ich przekonaniem – argumentuje Edyta Koźmińska.

Podobnego zdania jest Waław Czerkawski, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce.

– Na pewno winna jest dekoncentracja. Liczą dni do emerytury, a tu przychodzi im pracować dłużej, bo trzeba odrabiać chorobowe, któremu przecież nie byli winni. Pracują pod presją ustawy i to ich gubi – wskazuje Czerkawski.

Przyczyny wypadków, którym ulegają górnicy tuż przed emeryturą, są wciąż te same. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale w wyniku niefrasobliwości i łamania przepisów bhp giną zwykle górnicy najbardziej doświadczeni, którym nierzadko w ciągu 25 lat stażu pracy pod ziemią nie wytknięto ani razu ryzykownego zachowania.

Trzeba zapobiegać

– Ciągłość przyczyn i okoliczności wypadków przeraża. Pośpiech, dekoncentracja i wewnętrzne przekonanie, że to, co spotkało kolegę, mnie przydarzyć się nie może, mają zwykle tragiczny finał – zauważa Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy w Wyższym Urzędzie Górniczym.

Jak zatem przeciwdziałać podobnym zdarzeniom? – Problem z pewnością znajdzie się na porządku najbliższych obrad Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie – obiecuje Waław Czerkawski.

– Niewykluczone, że trzeba będzie tych ludzi objąć jakąś formą opieki – dodaje szef ZZG w Polsce.

Psychologowie podzielają tę opinię.